

Krzysztof Małysa
Zespół Szkół im. H. Kołłątaja w Jordanowie

Tytuł zajęć: Historia jednego chłopca z obozu dla dzieci-uchodźców w Pahiatua.

Przedmiot: historia

Adresat zajęć: uczniowie szkół ponadgimnazjalnych

Czas realizacji: 1 godzina lekcyjna (45 minut)

Cele zajęć:

uczeń:

- analizuje wydarzenia historyczne, biorąc pod uwagę doświadczenia jednostek,
- rozwija umiejętności pracy ze źródłem historycznym,
- wyjaśnia uwarunkowania losów uchodźców, stara się zrozumieć powody dlaczego ludzie muszą opuścić swój kraj,
- ocenia znaczenie wydarzeń.

Kształcone umiejętności:

- umiejętność pracy z materiałem źródłowym;
- praca w zespole;
- ocena wartości, postaw młodych ludzi.

Metody/techniki pracy

- pogadanka/dyskusja;
- praca z tekstem źródłowym

Materiały pomocnicze

- arkusze papieru;
- materiały źródłowe umieszczone w załącznikach:
 - <http://www.rokzolnierztyulaczy.pl/biogramy/23-m/104-stanislaw-manterys>.
 - <https://www.youtube.com/watch?v=JnIKb4RAbXc>
 - <http://kresy-siberia.org/hom/element/new-zealands-first-refugees-pahiatuas-polish-children/uss-general-randall/>
 - <http://kresy-siberia.org/newzealand/rooms/invitation-journey-and-arrival/journey-from-isfahan-to-new-zealand/maps/>

Przebieg zajęć:

Faza wstępna (7 minut)

- ➡ Nauczyciel podaje cele lekcji. Prowadzący w formie pogadanki przypomina kwestie związane z deportacjami Polaków w głąb ZSRR w okresie II wojny światowej, układem Sikorski-Majski, formowaniem armii Andersa. Zwraca uwagę, że w 1942 roku, w trakcie ewakuacji armii gen. Władysława Andersa wydoszło się z ZSRR

około 115 tysięcy polskich obywateli, w tym ok. 18 tysięcy dzieci, przeważnie pól sierot i sierot. Dzięki akcji Marii Wodzickiej, żony polskiego konsula w Nowej Zelandii - Kazimierza Wodzickiego, 733 z nich znalazło schronienie w Nowej Zelandii. Miało to być dla nich tymczasowy pobyt do zakończenia wojny. Nauczyciel może wykorzystać fragment przekazu (min. 00.01 – 02.50), znajdujący się na stronie: <http://kresy-siberia.org/galleries/refugees/polish-refugees-in-newzealand/?lang=pl>.

Następnie nauczyciel prosi uczniów o wskazanie na mapie drogi, jaką przebyły dzieci z ZSRR poprzez Iran do miejscowości Wellington/Pahiatua w Nowej Zelandii. W tym celu może sięgnąć po mapę znajdującą się na stronie Wirtualnego Muzeum Kresy Syberia (umieszczona w [załączniku nr 1](#)).

Faza realizacyjna (30 minut)

- Nauczyciel dzieli klasę na grupy. Każda z nich otrzymuje materiał zamieszczony w [załączniku nr 2](#). Ilość grup powinna być dostosowana do wielkości klasy, ale zaleca się, by nie przekraczała pięciu zespołów. Zadaniem grup jest wymyślenie biogramu chłopca (na zdjęciu pierwszy z lewej) na amerykańskim okręcie USS General Randall, który przybył do Wellington w Nowej Zelandii w listopadzie 1944 roku i znalazł się w obozie dla polskich dzieci w Pahiatua. Pod tekstem znajdują się pytania pomocnicze, które pozwolą uczniom skoncentrować uwagę na pewnych problemach. Po określonym czasie przedstawiciele grup prezentują wyniki pracy pozostałym uczniom. Mogą wykorzystać arkusze papieru do spisania losów chłopca.
- Po zakończeniu prezentacji poszczególnych grup nauczyciel wskazuje, że chłopcem, którego losy próbowali odtworzyć jest Stanisław Manterys, przedstawia jego rzeczywiste losy i konfrontuje z wyobrażeniami uczniów na temat losów małego chłopca z obozu w Pahiatua.

Informacje dla nauczyciela

Stanisław Manterys urodził się 7 grudnia 1935 roku w Zarogowie na Kielecczyźnie. Był synem Serafina i Celestyny z domu Piwowarczyk. W 1937 roku jego rodzina przeniosiła się na Podole w poszukiwaniu lepszych warunków życia. Po wybuchu wojny i rozpoczęciu akcji deportacyjnej Polaków przez sowieckie władze, jego rodzina została wywieziona w lutym 1940 roku do Jagszordin w republice Komi. Po podpisaniu układu Sikorski-Majski rodzina Manterysów przedostała się na południe do Czirakczy w Uzbekistanie. Wkrótce rodzice zmarli na tyfus. W marcu 1942 roku, Stanisław Manterys wraz z czterema siostrami (Rozalia, Krystyna, Anna i Stefania) został ewakuowany z Armią Polską do Iranu. Przebywali tam w placówkach dla polskich dzieci w Isfahanie do sierpnia 1944 roku. Dzięki zaproszeniu przez nowozelandzki rząd Petera Frasera grupa polskich dzieci wraz z opiekunami przyłynęła do Wellington 1 listopada 1944 roku. W grupie 733 dzieci znaleźli się Stanisław Manterys z rodzeństwem. Zostali umieszczeni w Obozie Polskich Dzieci w Pahiatua, zwanym „Małą Polską”, gdzie Stanisław ukończył naukę w szkole podstawowej. Maturę zdał już w szkole

nowozelandzkiej. Do Polski nie wrócił, jak większość dzieci z obozu w Pahiatua, głównie ze względu na zmianę sytuacji politycznej Polski po zakończeniu II wojny światowej. Majątek jego rodziców przejęli Ukraińcy.

Stanisław Manterys uczęszczał na studia prawnicze na uniwersytecie w Wellington, potem na studia ekonomiczne w Auckland. Został księgowym w prywatnej firmie. W 1962 roku ożenił się z Haliną Polaczuk. Razem zamieszkali w Auckland, a następnie w Lower Hutt. Mieli troje dzieci, Marka, Alinę i Adama. Stanisław Manterys został działaczem Stowarzyszenia Polaków w Nowej Zelandii. Był kierownikiem Polskiej Szkoły Sobotniej. W latach 1994-2001 zamieszkał z żoną w Warszawie, gdzie pełnił funkcję doradcy do spraw finansów i zarządzania w polskich spółkach akcyjnych z kapitałem zagranicznym. Po powrocie do Lower Hutt uczestniczył w pracach komitetu obchodów 60-lecia przybycia polskich dzieci do Nowej Zelandii. Był współautorem książki o polskich dzieciach z Pahiatua, która została przetłumaczona na język polski (*Dwie ojczyzny – Polskie dzieci w Nowej Zelandii*). Za pracę na rzecz Polonii został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej.

Na podstawie:

<http://www.rokzolnierzitulaczy.pl/biogramy/23-m/104-stanislaw-manterys>

- Nauczyciel informuje, że do Polski powróciło nie więcej niż 50 dzieci. Większość pozostała w Nowej Zelandii. Będzie to wprowadzenie do dyskusji na temat uchodźców.
- Nauczyciel, wykorzystując metodę burzy mózgów, pyta, kto zostaje uchodźcą? Jakie są powody uchodźstwa? Czym różni się uchodźca od emigranta? Na jakie trudności napotykają uchodźcy w nowym miejscu? Czego balibyście się najbardziej i czego mogłoby wam brakować w sytuacji konieczności opuszczenia własnego domu/kraju?
Zastanówcie się, czego potrzeba uchodźcom w obcym kraju, by mogli czuć się bezpiecznie/tworzyć społeczną wspólnotę? Jakich działań oczekivaliby od państwa ich przyjmującego?
Zastanówcie się, jakie są konsekwencje uchodźstwa dla kolejnych pokoleń? W tym celu można przytoczyć fragment wspomnień syna Stanisława Manterysa – Tomasza ([załącznik nr 3](#)). Nauczyciel na koniec pogadanki może zapytać, czy uczniowie znają organizacje zajmujące się pomocą dla uchodźców. Czy są różnice między sytuacją ludzi zmuszonych do opuszczenia swojego kraju dawniej i dziś?

Faza podsumowująca (8 minut)

- Nauczyciel na zakończenie prezentuje fragment wywiadu (min. 3.55 - 6.25) ze Stanisławem Manterysiem znajdujący się na stronie:
<https://www.youtube.com/watch?v=JnIKb4RAbXc>
Nauczyciel prosi uczniów o wnioski. Powinny one dotyczyć również współczesnych problemów związanych z uchodźstwem.

Rezultaty oraz propozycja sposobu sprawdzenia ich osiągnięcia

Po zakończonej lekcji uczeń:

- posiada wiedzę na temat losów dzieci, które wydostały się z ZSRR do Iranu w 1942 roku,
- rozumie, dlaczego ludzie stają się uchodźcami, w jakiej sytuacji znajdują się,
- wskazuje sposoby przyjęcia cudzoziemców w kraju przeznaczenia,
- potrafi wskazać zachowania wspierające adaptację do życia w nowych warunkach,
- potrafi wczuć się w sytuację związaną ze stratą dóbr materialnych i niematerialnych,
- uświadamia sobie konsekwencje nieprzyjaznego lub wrogiego traktowania uchodźców.

Zadanie domowe

- ➔ Nauczyciel poszczególnym grupom poleca, by odszukali informacje na temat innych obozów dla uchodźców, do których trafiły polskie dzieci po ewakuacji z ZSRR (przykładowo: I grupa - obóz Santa Rosa w Meksyku kolejne grupy: obóz w pobliżu Jamnagar w Indiach, Tengeru w Tanzanii, Liban, Rongai w Kenii).

Załącznik nr 1

Mapa dostępna pod adresem: <http://kresy-siberia.org/newzealand/rooms/invitation-journey-and-arrival/journey-from-isfahan-to-new-zealand/maps/>.

Załącznik nr 2

Dwaj chłopcy na amerykańskim okręcie USS General Randall w drodze do Wellington w Nowej Zelandii.

Fotografia dostępna pod adresem: <http://kresy-siberia.org/hom/element/new-zealands-first-refugees-pahiatuas-polish-children/uss-general-randall/>.

Napiszcie biogram chłopca (pierwszego z lewej), określcie jego wiek, itp. Zastanówcie się, jaki był jego stan emocjonalny? Jakie towarzyszyły jemu uczucia? Jak długo przyszło spędzić jemu czas poza swoim krajem? Na jakie problemy mógł napotkać w Nowej Zelandii? Czy zaadaptował się do nowych warunków życia? Jakie były jego dalsze losy po zakończeniu wojny? Czy wrócił do kraju? Jeśli nie, to dlaczego?

Załącznik nr 3

Za i przeciw
Marek Manterys, syn Stanisława Manterysa

Gdy byłem małym chłopcem, nie odczuwałem, że w jakikolwiek sposób jestem inny niż moi nowozelandzcy rówieśnicy. To zaleta niewinnego wieku przedszkolnego. Bawiłem się i przyjaźniłem ze wszystkimi dziećmi z sąsiedztwa. Dopiero w szkole podstawowej zaczęło do mnie docierać, że coś mnie jednak różni do kolegów.

Pierwszym i najczęściej spotykanym zjawiskiem było to, że nikt nie wymawiał poprawnie mojego nazwiska. Znosiłem to latami. Dopiero od niedawna ludzie w tym kraju zaczęli zadawać sobie trud, by poprawnie wymawiać obco brzmiące imiona. Nie było mi łatwo w wielu dziewięciu lat chodzić do szkoły z dziwnym dla Nowozelandczyków nazwiskiem. W pracy większość osób wymawia moje imię po angielsku, dlatego doceniam ludzi, którzy starają się je poprawnie wymawiać.

Zawsze lubiłem Boże Narodzenie, które nasza rodzina obchodziła zgodnie z polską tradycją. Oznaczało to, że prezenty dostawaliśmy już w wigilię, a więc wcześniej niż nasi nowozelandzcy koledzy. Jeśli mieliśmy szczęście, mogliśmy też znaleźć kilka upominków w pierwszy dzień świąt, tak jak normalnie ma to miejsce w Nowej Zelandii. Po przeprowadzce naszej rodziny z Auckland do Wellingtonu Boże Narodzenie zaczynaliśmy mszą św. w katedrze św. Marii od Aniołów. Kościół zapełniał się ludźmi, a wyjątkowy nastrój zapewniał chór wykonujący pięknie polskie kolędy. Miła była również świadomość, że po mszy św. czekał na nas tradycyjny obiad bożonarodzeniowy. Uwielbiałem polską kuchnię i zawsze z niecierpliwością czekałem na potrawy takie, jak: bigos, pierogi, gołąbki czy barszcz.

Dobrze pamiętam również „uprzejmą zjadłość” rodziców moich kolegów szkolnych – nie dało się nie wyczuć ich braku akceptacji. Najchętniej woleliby, by ich dzieci znalazły sobie bardziej stosownych kolegów do zabawy. Był czas, gdy na naszej ulicy określano mnie mianem „tego dziecka”. Myślę, że dlatego wszyscy moi przyjaciele z dzieciństwa, z którymi nadal jestem w kontakcie, mają polskie korzenie. Gdy byłem nastolatkiem, należałem do zarządu prężnie działającego Koła Młodzieży Polskiej. Organizowaliśmy wiele atrakcji, takich jak wycieczki sportowe do Auckland czy inne imprezy towarzyskie. (...)

Moi rodzice musieli zaczynać od zera i nie mieli zaplecza rodziców, którzy by im pomogli lub poradzili w trudnych początkach. Jednak bardzo starali się wpajać nam swoją kulturę, wartości i przekonania. Biorąc pod uwagę to, jakim przeciwnościom musieli stawiać czoła, myślę, że poradzili sobie świetnie. Dlatego nie mam szacunku i zrozumienia dla ludzi, którzy zamiast działać, nieustannie narzekają na swoje trudne położenie. Daje do myślenia fakt, jak wiele okazji ofiaruje im życie, a oni je marnują, wciąż skarżąc się na swój ciężki los.

Mogę tylko próbować sobie wyobrazić, jak niesamowicie trudne musi być ułożenie sobie życia w nie zawsze tolerancyjnym społeczeństwie. Trzeba mieć niezwykle silną wolę i dużo samozaparcia, by się w nim odnaleźć. Optymizmem napawa fakt, że przez lata sytuacja uległa zmianie i że żyjemy teraz w bardziej tolerancyjnym, wielonarodowościowym społeczeństwie.